

Potęga... nieświadomości!

Jeden ze znajomych zwrócił się do mnie z zapytaniem, co sądzę o pracy Josepha Murphy'ego pt. „Potęga podświadomości”. Przejrzałem tę pracę. Owszem – autor, znawca trzech nauk, religioznawstwa, filozofii i praw, będąc krzewicielem „myślenia pozytywnego”, napisał książkę o cudach. Nie wiem, dlaczego, ale kiedy usiadłem, aby spisać wnioski, jaki nasuwa książka, napisałem (jak wyżej): „potęga nieświadomości”. Znowu podświadomość?

Tytuł pozostał, gdyż uznałem, że trafnie oddaje to, co chcę powiedzieć: wielka jest potęga ludzkiej nieświadomości! O co chodzi w tym „dziele”?

Mottem do pracy jest myśl Aldous Huxley'a: „Kto umie czytać, posiadał klucz do wielkich czynów, do nieprzeczuwalnych możliwości, do upajająco pięknego, udanego i sensownego życia”. Zgoda, czyli postarajmy się umiejętnie odczytać przesłanie książki! Przedmowa to wyznanie wiary autora:

„Na własne oczy widziałem, jakie cuda dokonywały się na ludziach wszelkich warstw społecznych (...) Cud odmieni także twoje życia, jeśli zaczniesz wykorzystywać magiczną moc podświadomości. Niniejsza książka ukaże ci, w jaki sposób twoje nawyki myślowe i siła wyobraźni kształtują, organizują i rozstrzygają twój los; natura i charakter człowieka są bowiem tożsame z tym, co zawiera jego podświadomość”¹

Czytajmy. Co oznacza „magiczną moc podświadomości”? Pojęcie mocy łączy się zwykle z ośrodkiem jakiejś władzy. W człowieku taką władzą jest wola. Wyspiaski powiada w tym znaczeniu: „oni by mogli wiele mieć, ale oni nie chcą mieć!” Nie chcą użyć swej władzy duchowej, czyli woli. (Drugą władzą osoby jest intelekt: zdolność pojmowania prawdy). Murphy'emu nie chodzi o władzę ducha, lecz o podświadomość. Choć nie jest ona związana ze świadomością, to ma ona mieć magiczną moc. Pozwoli na cud. Jak?

Autor odwołuje się do „prawa wiary”, które ma – według niego – „działać we wszystkich religiach świata”. Jest to wiara, którą „zdefiniować można tyleż trafnie, co zwięźle jako ”myśl”, albo „treść intelektualną””². Po bliższym przyjrzeniu się wydaje się, że mamy tu do czynienia z wiarą w siebie. Zresztą sądzi on, że w każdej religii ludzie wysłuchiwanie są w ten sam sposób – „tylko i wyłącznie dlatego, że głęboko wierzyli w wysłuchanie ich modlitwy”³. „O skuteczności modlitwy nie przesądza ani jej przedmiot, ani treść”⁴, a jedynie prawo wiary, rozumiane tu jako wiara w siebie⁵.

¹ Murphy J., Potęga..., str. 13

² Murphy, str. 17.

³ Jw.

⁴ Jw.

⁵ Poglębiona analizę zalecanej dziś wiary w siebie znajdzie czytelnik np. w pracy G. Chestertona pt. „Ortodoksja” (1998), r. II: „Szaleniec”, lub w pracy W. Kilpatricka pt. „Psychologiczne uwiedzenie” (W Drodze, Poznań 1997)

Tego rodzaju wiara nie tylko, że ma mało wspólnego z wiarą chrześcijańską, lecz w istocie jest jej zaprzeczeniem, gdyż wierzyć to pokładać ufność w kimś, kto coś obiecał, kto może coś dla nas uczynić.

Można zapytać: co ma podświadomość do rzeczy, skoro wiara jest treścią myśli? „Wierzysz w to samo, co w duchu myślisz – oto cała tajemnica. Wszystko, co przeżywasz i robisz, wszelkie wydarzenia i okoliczności twojego życia to reakcje podświadomości na twoje myśli. A zatem nie przedmiot wiary sprawia to wszystko, ale samo jej istnienie w twoim umyśle”⁶ Pozornie jesteśmy daleko od podświadomości. Według Murphy’ego myśl przekłada się na „reakcje podświadomości”. Jak? Wyjaśnia to w obrazowym porównaniu: „sam jesteś ogrodnikiem i siejesz myśli w żyzną glebę podświadomości”⁷. Porównanie kuleje. Myśl owocuje, lecz pragnieniami świadomymi.

Można przyjąć, że ogród to natura, a duch to ogrodnik. Jasne jest, że ogrodnik może działać na naturę, ale nie przez to, że stanie w ogrodzie i będzie przemawiał do gleby i roślin. Raczej będzie podlewał glebę wodą, plewił chwasty itd. Na naturę działa się adekwatnymi metodami, a nie myślą.

To raczej podświadomość staje się treścią myśli! W starożytności termin popęd oznaczał nie samo naturalne dążenie, lecz również myśl powstającą pod wpływem pożądania (dianoia), co oddalibyśmy jako „myślące chcenie”. Człowiek owładnięty pragnieniem myśli tylko o jednym! Odmiennym zjawiskiem jest „chcące myślenie”, czyli pragnienia świadome, które powstają na bazie myśli (prawdy).

Świadome pragnienia mogą też powstawać na bazie fałszu. Dla Murphy’ego nie jest istotne, czy wiara jest trafna, tj. prawdziwa. To człowiek kreuje rzeczywistość, bo wierzy. Treść wiary jest drugorzędna.

Wywodzenie nie tylko natury, ale i charakteru, ze źródeł podświadomości jest po pierwsze niedopuszczalnym redukcjonizmem, a po wtóre - nawrotem do naturalizmu. Niejasna pewność wiąże się bowiem z pokładaniem ufności w swoich popędach. Czy można im bezgranicznie ufać? Czy ludzka natura jest dobra? Tak byłoby wówczas, gdyby nie zaistniał grzech.

Zresztą, widzimy w poglądach Murphy’ego swoistą spójność. Obiecuje on swoim zwolennikom „udział w bogactwach tego świata”. Człowiek wierzący wie, kto jest rządcą tego świata. W kuszeniu na pustyni szatan bez ogródek mówi: „Tobie dam potęgę i wspaniałość tego wszystkiego, bo mnie są poddane i mogę je odstąpić, komu zechcę. Jeśli upadniesz i oddasz mi pokłon, wszystko będzie Twoje”

To jest punkt centralny tej doktryny: udział we władzy nad rzeczywistością. Człowiek jest bytem materialno-duchowym, a władzę nad materią uzyskuje poprzez udział w duchu. Na tym polega zjawisko magii: na działaniu przez byt niższy energii bytów wyższych, czyli bytów duchowych. Przez człowieka może działać Bóg, który jest Stwórcą wszystkiego, i o to się modlimy w

⁶ Murphy, jw., str. 24.

⁷ Murphy, jw., str. 25.

słowach: „Bądź wola Twoja”. Lecz mogą przez nas działać inne byty duchowe. Szatan jest takim bytem, który wypowiedział posłuszeństwo Bogu, ale nie stracił swej doskonałości, może więc działać na byty niższe, podobnie, jak to czyni Bóg. Oczywiście – skutek tego działania jest odmienny, bo przecież Szatan jest buntownikiem!

Pośredni do tego samego wniosku dochodzimy, gdy zauważamy, że świadomość wiąże się z tym, co jasne. Potocznie pytamy: czy to dla ciebie jest jasne? (czyli – czy to rozumiesz?). Przeciwnie – nieświadomość to świat ciemności. Potęga nieświadomości jest niczym innym, niż potęgą mocy ciemności. Nie negujemy, że są to jakieś realne moce. Nie negujemy, że zarządzają – w pewnych granicach, dopuszczanych przez Stwórcę – dobrami tego świata. Poddajemy jedynie w wątpliwość optymizm płynący z zaufania tym siłom i ich „technikom”. Czy istotnie pragną dla nas dobra? Poddajemy też w wątpliwość pozorne odwoływanie się do słów Biblii. Podobnie czynił szatan w dyskusji z Jezusem na pustyni: „jest napisane...” - twierdził. „Ale jest też napisane...” – odpowiadał Jezus. Człowiek wierzący musi podchodzić podobnie do kuszących obietnic Murphy’ego.

Na koniec trzeba stwierdzić to, co przebija w książce Murphy’ego (lub tylko przypomnieć starą prawdę): szatan jest małą Boga. Niczego nowego nie tworzy. Raczej to przeinacza i przekręca, na czym polega jego zła wola. Stara się do tego zachęcać również człowieka. Siła pokusy płynie z tego, że są to treści związane faktycznie z dziełami samego Boga. Jako dzieci Boga, podobnie do Jezusa, możemy uczestniczyć we władzy naszego Ojca. Lecz niebezpieczeństwo tej pokusy polega na tym, że udziela się intencja samego szatana: sprzeciwić się Bogu. Sprzeciw polega na tym, że stajemy się niezależni od Boga. Sami sobie zawdzięczamy wszystko: zdrowie, powodzenie itd. O ile znamy technikę”. Boga już znać nie musimy... A źródło tej pokusy, władca ciemności, z ciemności nieświadomości pociąga za sznurki, jak w teatrze kukiełek...